

Agnieszka Mielżyńska

Roman Kurkiewicz jako felietonista

*Jedynym pomnikiem godnym
wielkiego pisarza są myśli i książki,
jakie jego dzieło może sprowokować¹.*

Roman Kurkiewicz urodził się w 1962 roku. Studiował filozofię na Akademii Teologii Katolickiej i uniwersytecie w Warszawie. W latach 1979–1989 związał się z opozycją demokratyczną i niezależnym obiegiem wydawniczym.

Jest znanym dziennikarzem radiowym, współpracującym ze stacją TOK FM („Pod tytułem. Program o książkach i czytaniu”, „Kurkewy”, „Mówi się”). Pracował także dla telewizji. W dziale publicystyki TVP2 był jednym z autorów przygotowujących popularny swojego czasu program „Tok-Szok” Jacka Żakowskiego i Piotra Najsztuba oraz „Magazyn Literacki”. Był także współpracownikiem prywatnych stacji: Polsatu i TV4.

Związany od samego początku z „Gazetą Wyborczą”, współtworzył m.in. „Magazyn Gazety”. Komentator „Życia Warszawy”. W 2001 roku pełnił funkcję zastępcy kierownika działu społecznego w tygodniku „Newsweek Polska”, a w 2002 redaktora naczelnego „Przekroju”. Ceniony i lubiany felietonista, zasłynął tam cyklem: „Łżem i wobec”, a obecnie kreuje opinie w cyklu „Lewomyślnie”. Współpracownik czasopism „Bluszczy” i „Ryms”. Związany z Krytyką Polityczną.

Wykłada dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim i w Collegium Civitas. Ojciec trójki dzieci. Ateista, cyklista, feministka i bilardzista. Niepalący, już niepijący. O sobie samym pisze niewiele. Ale jego własne wyobrażenie raju jest tak plastycznie przedstawione, że dostarcza nam wielu „poufnych” informacji. Zielona wyspa, z górami i morzem. Klimat kalifornijski. Ludność mieszana porozumiewa się językiem migowym i wyznaje dowolną religię. „Języki narodowe służą do czytania i śpiewu”². W stolicy wyspy „ważne, żeby był uniwersytet, ale nie było Instytutu Pamięci Narodowej”. Formą rządów byłaby „Demokracja bezpartyjna. Prezydent wybierany na jedną dwuletnią kadencję. Na zmianę – kobieta i mężczyzna. Parlament 17-osobowy. Prezydent rządzi, rządu nie ma”. Naturalne źródła energii, zrobotyzowane fabryki, „papiernie, drukarnie i tłocznie płyt”. Środkiem transportu niechże zostaną: „barki, łodzie, żaglówki. Balony, szybowce, motolotnie. Rowery, hulajnogi, zaprzęgi osłe i psie. Deskorolki, rolki, wrotki. Łyżwy, narty. [...] Transport publiczny: tram-

¹ Motto pochodzi z felietonu Romana Kurkiewicza: *Podróż transkapuścińska*, 11. 03. 2010, „GW”, http://wyborcza.pl/kapuscinski/1,104743,7649513,Roman_Kurkiewicz_Podroz_transkapuscinska.html, dostęp: 14. 10. 2010.

² Ten i wszystkie pozostałe cytaty, z wyjątkiem oznaczonych inaczej pochodzą z książki Romana Kurkiewicza: *Klapy polskie*, Warszawa 2009.

waje i trolejbusy. Poduszki. Kolejki wąskotorowe". Architektura „skandy-nawsko- tokańsko- brytyjsko- hiszpańsko- tybetańska”. Umeblowanie i wyposa-żenie wnętrz tylko z naturalnych surowców. Strój, zupełnie nieskrępowany. Do słuchania radio, do czytania książki i „periodyki nieperiodyczne” oraz „jed-nokartkowe gazety”. Internet? – stawia pytanie Kurkiewicz i zaraz szybko od-powiada- „Tutaj się waham. Wszystko by chyba zepsuł, a niczego nie napra-wił”. Pomniki w postaci kładek nad rzeką, drzewa-pomniki i fontanny. Teatr, muzyka, taniec, biblioteki, szachy przestrzenne, scrabble migowe oraz sporty wszelakie. Spis upodobań autora. Humanisty kochającego książki i muzykę. Liberała. Osoby szanującej wszelką odmienność. Intelktualnego anarchisty. Marzyciela.

Kurkiewicz nie boi się trudnych tematów. Otwarcie pisze o swoim pro-blemie z alkoholem: „Ja, który noszę i nosić będę po grób garb choroby alkoho-lowej”. Odważnie udziela odpowiedzi na najtrudniejsze pytanie: dlaczego pi-łeś? – „Lubiłem znikać. Po co mi czapka niewidka? Flaszka rozpuszczała w ni-cość. Wskrzeszała poczucie siły i potęgowała wyobcowanie. Samotność i wy-wyższenie. Ból”.

Kocha naturę i kulturę. Zapalony rowerzysta i zwolennik naturalnych źró-deł energii, podziwia mieszkającego w chatce w lesie weganina, prezydenta Słowenii: Janeza Drnovška.

Ale zachwycają go także inteligentne projekty artystyczne i język esperan-to. Być może zresztą, jak mówi jedna z „niebezpiecznych” idei, kultura jest czę-ścią natury. Wtedy ich wzajemne, harmonijne współistnienie nie może wywo-ływać zdumienia.

W 2009 roku wydawnictwo Iskry wydaje zbiór felietonów drukowanych w „Przekroju” w latach 2006–2009. Książka *Klapy polskie* zdobyła szybko duże uznanie. Zadeedykowana Klaudynie rozpoczyna się „Wstępem, bez niemal ni-czego na swoją obronę”. Dziękuje w nim uczestnikom życia politycznego (!), „[...] którzy będąc lub nie będąc durniami, dostarczają niespożytej masy słów, pożywkę dla inspiracji”. Podziękowania składa redaktorom naczelnym „Prze-kroju” – Mariuszowi Ziomeckiemu i Jackowi Kowalczykowi.

Kilkadziesiąt wybranych felietonów, ułożonych w porządku alfabetycz-nym („[...]co jest ukłonem w stronę ładu liter i wyrazem dystansu do chronolo-gii, która, wbrew Bergsonowi, jest ułudą”) traktuje o sprawach ważnych dla Polski i Polaków. Kurkiewicz interesują aktualne (dotyczące wspomnianych lat) problemy. Opinię publiczną zajmowały wówczas m.in.: tytułowa kwestia karanja dzieci klapssem, wykonanie kary śmierci na Saddamie Husajnie, Robert Kubica, lustracja, Karta Praw Podstawowych, nazwanie w rozmowie Moniki Olejnik przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego „stokrotką”, afera z Racz-kowskim, Polacy w Iraku i Afganistanie, PZPN, somalijscy piraci okradający statki, projekt Heleny Czernek i Klary Jankiewicz na Międzynarodowy Rok Chopinowski (pasy dla pieszych w formie klawiszy), prywatyzacja, konflikt sióstr betanek z przełożonymi kościelnymi, Euro 2012, rocznica 11 września, uprowadzenie tankowca z Polakami, wybór Baracka Obamy na prezydenta Stanów Zjednoczonych, legalizacja broni, dyskusja wokół Pałacu Kultury i Na-

uki, wypadek autokarowy pielgrzymów, coroczna akcja Znicz oraz pacyfikacja Tybetu i olimpiada w Chinach.

Wydarzenia polityczne, gospodarcze, sportowe, czy też kulturalne stanowią dla autora punkt wyjścia do snucia, często bardzo ogólnych rozważań o ludziach i świecie. Kurkiewicz jak na felietonistę przystało, za każdym razem prezentuje subiektywny sposób postrzegania otaczającej rzeczywistości i niezrządkiem kontrowersyjne poglądy.

Jako ateista z ironią pisze o pracach teologów katolickich nad nową interpretacją pośmiertnego losu nieochrzczonych dzieci. Nieochrzczonych, gdyż umarli za szybko, z dala od cywilizacji chrześcijańskiej, w otoczeniu innych wyznań albo wtedy, kiedy chrześcijaństwa jeszcze nie było, „choć – dodaje z charakterystycznym sarkazmem – wszechpolacy mogą być w tej kwestii niezorientowani”. I jeśli teologowie „przygarną te zastępy niepoliczony niewiniątek – kontynuuje Kurkiewicz – wyeksmitują je papieskim dekretem z przedśionka piekła [...], wprowadzą bliżej niebiańskich apartamentowców, na tereny strzeżone anielskimi domofonami, na łąki – to wtedy ja się ucieszę bardzo”. Jest w tym całym opisie wielki dystans do świata, ale i swoboda nieograniczonej wyobraźni, podobnie jak w ankiecie Audena (dotyczącej spersonalizowanego wyobrażenia krainy wiecznej szczęśliwości). Czasami subtelnie antyklerykalny, walczy argumentami oraz ironią, nigdy bezwzględnie nie atakuje. Fascynuje go Wielka Sobota – najdziwniejszy dzień chrześcijańskich świąt wielkanocnych, jej „pozakonfesyjna cisza”³ i „dramat zamordowania niewinnego w świetle dnia, za zgodą państwa, religii, tłumu”⁴. „Swego czasu – pisze Kurkiewicz – chciałem proklamować wielką sobotę Światowym Dniem Ateistów, wtedy wszakże, na ten jeden dzień w roku mogliby do nas dołączyć także chrześcijanie. Nawet oni wiedzą, (wierzą?), że tego dnia Bóg nie żyje”⁵.

Krytyczny wobec rządów PiS-u i polityki PZPN, przeciwnik lustracji i Euro 2012, przygląda się światu i szczerze przyznaje czego nie znosi, a co wydaje mu się absurdem. Denerwuje go polska interwencja w Iraku, brak solidnej bazy wojskowej i ogólna bezsensowność tego typu pomocy niesionej Ameryce. Nie boi się nazwać naszych żołnierzy „uczestnikami polskiej ekspedycji karnej”. Z wiadomym sobie sarkazmem pisze: „A przecie wspomagamy, **i to bez wiz**, naszych brothers in arms, w Iraku, Afganistanie, gdzie chcą, tam my ślemy naszych patriotów ślepo”. Nie znosi agresji i pijaństwa na drogach. Żartuje, że po sukcesach Kubicy, wszyscy zaczną jeździć jak rajdowcy. Ubolewa nad akcją Znicz, która nie przynosi żadnych skutków. Którą ma za nic „tysiąc pięćset jeźdźców alkoholipsy”. Żałuje koleżanki, która idąc z piwem w rękę i prowadząc rower została zatrzymana przez policję. Aby jeszcze bardziej wyjaskrawić niedorzeczność poważnych zarzutów, które jej postawiono, zestawia incydent z innym, który uszedł na sucho, tylko dlatego, że dotyczył posła. Polityk, który po pijanemu wjechał autem w płot, wraca w szeregi partii. Koleżanka autora

³ Roman Kurkiewicz: *Światowy Dzień Ateizmu*, 11. 04. 2009, <http://www.krytykapolityczna.pl/Roman-Kurkiewicz/Swiatowy-Dzien-Ateizmu/menu-id-211.html>, dostęp: 14. 10. 2010.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

„myśli o emigracji”. Śmieszy go postulat niewykonywania kary śmierci na Saddamie Husajnie. Pisze: „Niezabijanie irackiego dyktatora to oczywistość naszej judeochrześcijańskiej cywilizacji, zgodna z naszą wielowiekową tradycją tolerancji, to chluba kraju, gdzie tylko przypadkiem Jezus nie został królem, a kary śmierci nie wykonuje się od lat”. Z ironią proponuje, aby zamieszkał w Polsce, w ściśle strzeżonym więzieniu i został poddany resocjalizacji. „[...] Programy edukacyjne niech minister Giertych zaproponuje, dzieciaki niech złego oglądają i uczą się, jak po wygraniu wojenki w Iraku Polska włącza się w proces jego stabilizacji”. Zgodnie z tendencjami dzisiejszego świata, wszystko to i jeszcze więcej będzie można obejrzeć w telewizji.

Kurkiewiczza dziwi Polska. Zaskakują nieprzemyślane pomysły, niemądra polityka i głupie przepisy. Denerwuje fałsz i obłuda. Dochodzi więc do wniosku, że potrzebuje poradnika. Poradnika: „Jak żyć w Polsce i nie zwariować”.

Roman Kurkiewicz często wspomina. „Solidarność”, KOR, Ludwika Zamenhofs. Wraca także myślami do tego, co przeżył i czego doświadczył. Wspomina palaczy w pracy i przedziałach dla niepalących, szlabany na granicach, wielką przygodę z „Solidarnością” i czasy, w których nie można było nigdzie kupić chusteczek do nosa.

Zadaje mnóstwo pytań dotyczących spraw mniej i bardziej istotnych: „Czy jak wszyscy kradną, to nikt nie kradnie?”. Przytacza osiem błogosławieństw, by przypomnieć sobie, co ważne. Odrzuca wiarę w prawdę. Racją nadrzędną ustala „[...] łagodność, nieostrość, a nie adekwację”. Obawia się jej: „jest słowem, które uzurpuje sobie prawo do unicestwiania światów innych prawd, a potem innych światów, a dalej ludzi z tych innych światów i prawd”. „Chciałbym – marzy Kurkiewicz – żeby prawda się wyspała poza ludzkim językiem, bo jeśli poza nim istnieje – da sobie świetnie radę. Jeśli istnieje tylko w nim – niech wyblaknie, zamilknie, stanie się bezwonna”.

Nie boi się pisać o tematach trudnych i kontrowersyjnych. Chętnie sięga do różnorodnej literatury (tworzy nawet małe recenzje), we wstępie cytuje Michała Montaigne’a, później ochoczo wypełnia kwestionariusz Audena, angielskiego poety, przeznaczonego pierwotnie dla krytyków literackich. Inspirują go książki: „Szczur” Jonathana Burta, „Gwoździójad” Alberta Cohena, „Strach” Jana Tomasza Grossa, „Niebezpieczne idee we współczesnej nauce” pod redakcją Johna Brockmana, „Przemiany mitów, czyli wojny o obrazy” Andrzeja Ledera, „Dzieje kanibalizmu” Daniela Diehla i Marka P. Donnelly’ego, „Historia kanibalizmu” Nathana Constantine’a oraz: „Kupa, przyrodnicza wycieczka na stronę” Nicoli Davies, a także programy telewizyjne: Marek Kondrat w TOK2SZOK w TV4 (opowieść o tym, w co się bawił w dzieciństwie z braćmi Kaczyńskimi) i prasa: rozmowa Darka Rosiaka z Wojciechem Cejrowskim w „Rzeczpospolitej” (tutaj Kurkiewicz bardzo krytyczny wobec wszystkim znanych poglądów popularnego podróżnika), wywiad z prezydentem Lechem Kaczyńskim w „Rzeczpospolitej”, w którym padły słynne słowa: „Nawet jeśli to powiem, że niebo jest niebieskie, też mnie spotka krytyka” (zresztą tak, jak przewidział, na przykład właśnie Kurkiewicz pisze cały felieton, aby nas przekonać, że słowa te nie mają najmniejszego sensu).

Przyglądając się felietonom Romana Kurkiewicza, nie możemy pominąć doskonałych tytułów. Stanowią one popis inteligencji autora i zachwycają bogactwem form. Można w tym miejscu przywołać przykłady różnych typów gier językowych wykorzystywanych w tworzeniu nagłówków⁶:

- Gry formą graficzną: *RzeczBOSSpolita Polska SA*;
- Gry formą foniczną: *A gdybym się zagdybał*; *Patryot jutra, bum, bum, bum, bum*; *Znicz po nic*;
- Gry formą gramatyczną: *Wciągnijmy po kreseczce myślenia* (zdrobnienie);
- Gry leksykalne;
 - Metafory: *Wypisy z dziewicy*;
 - Neologizmy: *Łosiomyślnie*; *Obrona śmierciła*; *Polakobama*; *Wyznanie anonimowego infoika*;
 - Przekształcenia związków frazeologicznych oraz przysłów: *Piłki w sercu nie macie*; *Wiadra z głów, premierzy*;
 - Stosowanie wyrazów potocznych: *O Polskę bez kup*; *Z kupą w klapie*;
- Gry składniowe: *Czy jak wszyscy kradną, to nikt nie kradnie?*; *I Antoniemu Macierowiczowi też*;
- Gry stylizacyjne: *Wstęp, bez niemal niczego na swoją obronę*; *Cztery promile Kubicy w wydychanym powietrzu*; *Czytanie z Księgi Ipeensis*; *Heil white power, amen!*; *Jak nie rozpętali III wojny światowej*; *Po klawiszach, głupcze!*; *Pościel mi mamę*; *Rzeczpospolita Polska imienia Jana Pawła II*; *Samobójco! Stój, bo strzelam!*; *Się PRL-owało, się wie*; *Szeregowcy od myślenia – wystąp!*; *Trzeba zabić ten Pałac*; *Tylko kanibal nie gardzi drugim człowiekiem...*; *Zamenhof na Madagaskar*; *Z całą surowością bronię Ziobry*.

Większość felietonów Kurkiewicza ma formę wybranego przez autora gatunku prasowego, bądź też nawet literackiego. Mamy zatem stylizację na biblijną „Księgę Rodzaju” (Genesis): „Czytanie z Księgi Ipeensis” (interesujący neologizm: Ipeensis od nazwy IPN), a w niej typowe dla tego gatunku formy: *i zobaczył*; *i patrzył*; *i widział, że to było dobre*. Bohaterem jest „karteluch” z IPN-u, a na stwórcę został wystylizowany czołowy polityk.

W formie sylwetki wspomina Ludwika Zamenhofa. Punktem wyjścia są urodziny tego wielkiego twórcy języka esperanto, ale także zdjęcie z anteny Radia Polonia jedyne go programu w tym języku. Podkreślenie zasług Zamenhofa ma uświadomić wszystkim powagę błędu, jaki został popełniony.

Bardzo istotne miejsce w twórczości Kurkiewicza zajmują fikcyjne dialogi⁷, i to zarówno znanych polityków (szczególną popularnością cieszą się bracia Kaczyńscy), jak i pojęć abstrakcyjnych (rozmowa faktu z opinią albo tytułowych klapsów) czy przedmiotów (kluczyki z kajdankami, miseczka z rozlanym mlekiem). Prawdziwym popisem jest wymagowany dialog na policji („Czy jak wszyscy kradną, to nikt nie kradnie?”), zgłoszenie wszystkich kradzieży,

⁶ Metamorfozy tytułów we współczesnej prasie, za: M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, [w:] *Słownik wiedzy o mediach*, pod red. E. Chudzińskiego, Warszawa-Bielsko-Biała 2007. Zob. także: T. Dobrzyńska, *Zabawy językowe jako forma perswazji w dyskursie publicznym*, „Stylistyka” 2008, XVII.

⁷ Na przykład „Piracka konferencja prasowa”, rozmowa dziennikarzy z rzecznikiem prasowym... somalijskich piratów.

które dzieją się co dzień, często nawet niezauważone. Kontrast zbudowany na pozornej niedorzeczności zgłaszanej sprawy i odpowiedzi prostego policjanta jest prawdziwym majstersztykiem. Już pierwsze zdanie: „Chciałem zgłosić kradzież...”, z tendencyjną odpowiedzią policjanta: „Poproszę imię, nazwisko, PESEL, NIP, imiona rodziców [...]” budzi śmiech, ale też wprowadza alegorię uczciwości i rozumu, pogardzanego oraz niezrozumianego przez szarą masę ludzką.

Ewenementem jest felieton *Homo historicus*, ciąg dat, od nieskończoności, do nieskończoności. Wyliczanka, niepozobawiona pustych pól. Człowiek zagłębiany w historii pamięta daty, które ktoś przed nim przypadkowo ustalił. A więc po wojnie, przed wojną, po 89 roku. Intrygujące. Symbol i zagadka.

Deklaracja niepodpisania Kart Praw Podstawowych staje się asumptem do snucia rozważań o karcie „Alla Polacca”. O karcie na odwrót, gdzie „godność ludzka jest naruszalna” i „nikt nie jest równy wobec prawa”. Ostre, zaczepte i bardzo pomysłowe.

Nazwanie Moniki Olejnik przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego „stokrotką” staje się dla autora inspiracją do stworzenia stylizacji na informację prasową, popartą komentarzami specjalistów (botanika, teologa, zielarza i skandy nawisty), a wyjaśniającą wyczerpująco, czymże jest w rzeczywistości owa stokrotka.

Kolejnym pomysłem jest wspomniany kwestionariusz Audena i własne pomysły autora wypełniające przestrzeń wyimaginowanego raję.

Lista pytań retorycznych wypełnia felieton *A gdybym się zagdybał*. Rozpoczyna zapytaniem, czy będąc generałem Jaruzelskim, podpisałby dekret o wprowadzeniu stanu wojennego. Kolejne pytania zaskakują: „A jeśli byłbym Lechem Wałęsą, to może lubiłbym Annę Walentynowicz? [...], Rzuciłbym palenie, chodząc w dżinsowej koszuli Jacka Kuronia? [...], A jeśli by mnie rzuciło za ocean wybaczyłabym Billowi Monikę? [...], Czy umiałbym być ratownikiem w kopalni? Albo kanarem?, A gdybym był Najsztubem, to czy chciałbym być Żakowskim, a gdybym był Żakowskim, to nie wyobrażałbym sobie, żeby być Najsztubem?”. Całość kończy się refleksją, że najlepiej być sobą.

W *Polakuobamie* zastanawia się zaś, jaki musiałby być kandydat na prezydenta, aby choć śladowo móc odczuć wielką zmianę, jaką odczuwają Amerykanie po wyborze Obamy na szefa państwa. Proponuje więc kobietę, Żydówkę, trochę Cyganę, koniecznie lesbijkę. Kurkiewicz uświadamia nam nasze uprzedzenia, wyciągając na światło dzienne wszystkie bezsensowne stereotypy.

W *Polce obeldze* mieści się spis inwektyw, mniej lub bardziej powszechnych. „[...] fantaści, konfabulatorzy, drętwsy, zmyślacze, dzieci we mgłę, partacze, głupkowaciarze, kłamcy, idioci, barany...”, i tak przez cały felieton, do pytania retorycznego w ostatniej linijce: „Ale durnie?!”. Znów zabawa z konwencją i świetna puenta tak charakterystyczna dla dobrego felietonu.

Felieton *Próbna matura z alchemii* to z kolei gra z konwencją nowej matury z języka polskiego. Kurkiewicz używa charakterystycznych zwrotów: „sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera siedem stron; pisz czytelnie; nie używaj korektora – oraz uwaga, w końcu to matura z alchemii – innych technik zanikania

tekstu; przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zamieszczone pod nim zadania” itp. Na samym końcu przypomina: „Własnymi słowami! I czarnym tuszem/atramentem. Macie cztery klepsydry na cały egzamin”. Felieton powstał zapewne na skutek dziwienia się (jak to u Kurkiewicza) nową formą matury oraz dzięki wielkiej wyobraźni i wizjonerstwu tego popularnego dziennikarza, zainspirowanego być może przygodami Harry’ego Pottera.

Ciekawym pomysłem jest „Światowy Dzień Terroru”. Rocznicą tragicznych wydarzeń staje się tutaj okazja do urzędzenia wielkiego „toksołu”. Wśród gości, „niestety” tylko przez „łącza” sam Osama Bin Laden („oklaski publiczności”) oraz George Bush. Udział w quizie dla głupców może doprowadzić do cennej wygranej – lotu samolotem! Prowadzący zachęca do wysyłania SMS-ów oraz oglądania córki Putina i psa, który zastrzelił myśliwego z broni maszynowej. Przerwy na reklamy, śmiech i oklaski publiczności, „luzackość” prezentera kontrastują z powagą wspominanych wydarzeń i tworzą zamierzony tragicomiczny efekt. Kurkiewicz jest świadomy tego, że żyjemy w czasach, w których wszystko jest na sprzedaż, a telewizja z ludzkiej tragedii bez skrpułów zrobi wielkie show.

W *To nie jest kraj dla uzbrojonych ludzi* autor podaje argumenty uzasadniające zaproponowaną w tytule tezę. Mają one formę cytatów, zapożyczonych od fikcyjnych bohaterów, którzy z posiadanej broni zrobili często tragiczny w skutkach użytek: „Chciałem go tylko postraszyć, ten pies czwarty raz zesrał się na schodach...”, „Grill, jak to grill, mecz przerznęli, ten się głupio śmiał z naszych, od słowa do słowa, nawet nie wiem, kto wyciągnął pierwszy”, „Złośliwie przepływał obok, no wrednie, płoszył mi, mówiłem, prosiłem, nic. No i nie zdzierzyłem. Nie myślałem, że mogę trafić”. Komentarz autorski okazuje się tutaj niepotrzebny.

Intelektualną gratką jest przywołanie niebezpiecznych idei we współczesnej nauce, z książki pod tym samym tytułem. Niebezpiecznych, czyli takich, które mogą okazać się... prawdziwe. Kilka przykładów: *Nasza planeta nie jest w niebezpieczeństwie; Nie mamy duszy; Jesteśmy sami we wszechświecie; Rząd jest problemem, a nie rozwiązaniem; Wszystko jest bezcelowe; Leki mogą zmienić wzorce ludzkiej miłości; Wybór płci dziecka; Ludzki mózg nigdy nie zrozumie wszechświata; Kultura jest częścią natury; Wszyscy jesteśmy wirtualni.*

Chętnie przywołuje cytaty i anegdoty, jak chociażby tę, z XVIII-wiecznego Londynu, „gdzie udana dość parka (mroczny właściciel zakładu fryzjerskiego i pewna wdówka po piekarzu) stworzyli przebój kulinarny – paszteciki. On dostarczał surowca, wykorzystując obrotowe krzesło fryzjerskie i zrzucając obywateli w podziemny korytarz idący pod kościół do starych krypt, gdzie pozostawiał, jakkolwiek dosłownie to brzmi, resztki. Jej paszteciki cieszyły się legendarną sławą nawet poza Londynem. Aż się wydało. Przez kilka lat żadne paszteciki nie miały wzięcia”.

Trudno szczegółowo opisać język, jakim posługuje się Roman Kurkiewicz. Za każdym razem jest on trochę inny, gdyż autora szczególnie zajmują drobiazgowo stylizacje. Niezwykle precyzyjny językowo, postuluje na przykład, by zacząć odróżniać łysych i ich utarczki od tych ogolonych od bójek. Mnóstwo

w nim potocyzmów, ekspresywizmów, pytań retorycznych, wyliczeń, epitetów, metafor i celnych porównań. Dziennikarz nie boi się także, często dosadnych, wulgaryzmów. Chętnie tworzy zaskakujące neologizmy. Eksperymentuje.

Każde słowo u Kurkiewicza jest przemyślanym nośnikiem sensu. Wizjoner. Słowami buduje Kurkiewicz nowe światy, bliskie nam i te całkiem odległe. Jest wielkim erudytą, czytany i błyskotliwym. Indywidualista. Swobodnie porusza się w świecie kultury, interesuje polityką, gospodarką i sportem. Rozdaje zasłużone klapsy. Refleksyjny. Chętnie filozofuje o świecie i człowieku. Zastanawia się nad otaczającą go rzeczywistością. Dziwuje się. Urzeka wrażliwością.

Kazimiera Szczuka pisze niezwykle trafnie o Kurkiewiczu, że „patrzy z boku, spoza, z ukosa, ale jego postawa jest najgłębiej zaangażowana. Etyczna, empatyczna i sympatyczna. Kurkiewicz to piewca i prześmiewca. Przyjaciel mądrości i wcielenie skromności. Liryczny złośliwiec i rewolucjonista-klasyk. Klapsyk pierwszej i niepowtarzalnej wielkości”. Marek Kondrat zaś dodaje: „Kurkiewicz pisze tak, jakbym sam pisał, gdybym umiał pisać [...]”. Według Jacka Fedorowicza felietonista znakomity: „Nie pisze pod nikogo, a pod niego nikt nie zdoła”. Chwali smakowity język autora, język którym można się delektować, dowcip „ledwo uchwytny, subtelny” oraz specyficzne wizjonerstwo. Izabela Szolc w mikrorecenzji w czasopiśmie „Bluszcz”, tak oto pisze o książce: „Będzie służyć nam, naszym dzieciom i naszym wnukom. Roman Kurkiewicz napisał w jednym z felietonów o palącej potrzebie posiadania poradnika *Jak żyć w Polsce i nie zwariować*. Teraz sam go stworzył. Dostępny bez recepty. Jeszcze”⁸.

Summary

The article is devoted to the Roman Kurkiewicz essays. He is a philosopher, but is also a well-known newspaper, radio and television journalist. The publication “Klasy polskie” contains selected essays printed in “Przekrój” (2006-2009). They are alphabetically arranged and concern many issues important for Poles at the time. Political, economic, sporting and cultural events are the starting point for general discussions on the human and the world. Kurkiewicz writes about difficult and controversial topics. The article describes selected examples of different kinds of essay titles. The author refers to the literature, press and TV movies. Selected examples demonstrate the richness of the author’s ideas.

⁸ I. Szolc: *Klasy polskie*, „Bluszcz”, nr 11/ sierpień 2009, s. 154.